Opłata pocztowa ryczałtem.

Rok III. Sierpień-Wrzesień-Październik N. 8-9-10. 1928.

ECHO

Salezjańskiej Bursy fund. ks. Al. Lubomirskiego

Kraków, ul. Rakowicka 27. — Telefon 4607. — P. K. O. 406,051.

Różaniec święty.

Najświętsza Bogarodzica „łaski pełna" pragnie obsypać swoich współziemian niezliczonemi darami niebieskiemi. Aby coś otrzymać, trzeba o to prosić, modlić się. Najświętsza Panna podała nam modlitwę bardzo prostą, a przy tem prawie, że wszechmocną: każe nam się modlić słowami anioła Gabryjela, św. Elżbiety i Kościoła katolickiego — ustanawia Różaniec św.

Różaniec święty, czyli wianek róż duchownych, składający się ze stu pięćdziesięciu „Zdrowaś Marja", sięga początkiem swoim pierwszych wieków chrześcijaństwa. Formę zaś dzisiejszą przyjętą w kościele, z polecenia Dziewicy Matki, nadał Różańcowi św. Dominik w wieku XIII. Tegoż Różańca, jako broni druzgocącej, użył św. Dominik przeciw napaści heretyckich Albingensów we Francji i nawrócił ich.

Kiedy chrześcijańscy rycerze gotowali się do walki z dzikimi Maurami w Hiszpanji, Ojciec św. Grzegorz XIII obdarzył każdego wojownika Różańcem świętym — i chrześcijanie zwyciężyli.

Pius V, święty, w widzeniu swojem patrzy, jak wojska Chrystusowe, w Różaniec św. zdobne, gromią niewiernego Turka pod Lepanto.

Za przyczyną Różańca św., prócz tych wiekopomnych, dzieją się niezliczone inne łaski.

Kościół św. nadał nabożeństwu różańcowemu liczne odpusty. Ojciec św. Leon XIII, chcąc wzbogacić ludzkość i uczcić Marję „łaski pełną", poświęca temu nabożeństwu miesiąc październik, a w pierwszą jego niedzielę każe obchodzić uroczystość „Królowej Różańca św."

Święty Proboszcz z Ars zapomocą Różańca sam się uświęcił i Bogu pozyskał niezliczoną liczbę takich dusz, co już za zupełnie stracone się uważały.

Ową moc cudowną tej modlitwy znał także ks. Bosko, założyciel Towarzystwa Salezjańskiego. Wszystkim swoim wycho-

wankom gorąco zalecał odmawiać tę modlitwę. Kiedy poważne osobistości radziły mu zaniechać tej praktyki nabożnej, jako przestarzałej i nudnej, odpowiedział: „Jestem gotów zaprzestać wiele wielkich innych rzeczy, ale nigdy odmawiania Różańca świętego.

Wyrwana z objęć śmierci.

Dziwne są działania Opatrzności w doprowadzeniu do celu beatyfikacji lub kanonizacji świętych. Samo niebo przychodzi z pomocą w sposób najwidoczniejszy, aby przyspieszyć tempo, pokonać trudności, a nawet narzucić swą wolę cudownemi zdarzeniami. W rzeczy samej co się tyczy księdza Bosko, w ostatnich miesiącach polecający się jego pośrednictwu, wyrywają z rąk Bożych wielkie dla siebie łaski. Zaledwie pięć miesięcy temu, w Rzymie, za przyczyną ks. Bosko, nastąpiło cudowne uzdrowienie. Cud miał miejsce w klasztorze SS. Augustjanek przy Santa Maria in Sulci. Siostra Marja Józefa chorowała od dziewięciu lat na straszne boleści żołądkowe. 26-go kwietnia b. r. tak się wzmogły boleści, że chora musiała położyć się do łóżka. Żadne lekarstwa nie pomagały, tak, że 4 maja zwołano konsultę lekarską, na której uznano, że chora ma wrzody w żołądku, ale operacja, z powodu osłabienia, jest niemożliwą. Również i chora wolała raczej umrzeć, niż poddać się operacji. Tymczasem już trzeciego maja rozpoczęła nowennę do ks. Bosko, zażądała księdza Salezjanina, u którego się wyspowiadała i zwierzyła swe zamiary, że za przyczyną ks. Bosko, chce wyzdrowieć. Dnia 11 maja, w ostatni dzień nowenny, goraczka podniosła się do 40·3 stopni; chora miała wybuchy krwi, ciągłe wymioty i nieznośne boleści żołądkowe. Wszystko zapowiadało bliski koniec. Wieczorem spowiednik przyniósł obiecaną relikwję i zarządził natychmiast powtórną nowennę. Chora już nawet nie mogła przyjmować pokarmów, a ze sztucznem odżywianiem wnet trzeba było zaprzestać, gdyż to sprawiało jej jeszcze większe cierpienia. Gdy chorej polecano wodę z Lourdes, nie przyjęła, bo mówiła: Ks. Bosko musi mnie uzdrowić. Dnia 15 maja w pierwszy dzień nowenny do uroczystości Marji Wspomożycielki Wiernych, siostra Marja Józefa widziała we śnie ks. Bosko w towarzystwie dwóch chłopców. Ten zbliżywszy się do łóżka chorej, zalecił jej ufność i cierpliwość aż do przyszłej niedzieli. Nikt z otaczających nie przykładał najmniejszej wagi do opowiadania chorej. Polecano jej przyjąć ostatnie Sakramenta święte. lecz ta prosiła o odłożenie ceremonji aż na niedzielę. 18 maja powtórnie widziała ks. Bosko, który przyniósł jej odświętną suknię, położył na łóżku i zachęcił do cierpliwości jeszcze na jeden dzień. Nadeszła niedziela. Zamiast polepszenia, nastąpiło pogorszenie. Zawezwano spowiednika o piątej popołudniu, aby jej udzielił ostatnich pociech religijnych. Posłuchajmy, co mówi uzdrowiona:

O godzinie piątej popoł., w ostatni dzień powtórnej nowenny do ks. Bosko, przyszedł do mnie spowiednik, pytając o powodzenie. Jeszcze gorzej, mówię. A spowiednik: Dlaczego wzywając pomocy księdza Bosko, nie odważasz się podnieść z łóżka? Alej mój ojcze, mówię, jestem zupełnie wyczerpaną, nie mogę się nawet ruszyć. A jednak, zwracając się do mnie spowiednik, w imię ks. Bosko, wstań!

W tym momencie dreszcze prezszły po mem ciele. Nagle nabrałam siły, porwałam się z łóżka i pomimo oporu przełożonych, ubrałam się, wyszłam z pokoju zdrowa, jakbym nigdy nie chorowała. Otrzymany posiłek zjadlam z największym apetytem i odtąd już 10 dni czuję się zupełnie zdrową. Nazajutrz lekarz przyszedł stwierdzić moje uzdrowienie.

Odtąd siostra Marja jest zdrowa, głosi chwałę księdza Bosko i poleca wszystkim uciekać się do niego w potrzebach.

Z życia zakładowego.

Jest to czas, w którym się powszechnie mówi o wakacjach. U nas w Bursie wakacje, zależy jak i dla kogo. Możnaby powiedzieć, że ich prawie niema, boć do pracy trzeba stale chodzić. Coś tam który otrzyma jakiś urlopik od majstra i jeżeli ma rodziców albo krewnych, skoczy zobaczyć się z nimi. Tyle dobrego, że szkoła wieczorna ma wakacje. Toteż wieczorami zato grywa się w piłkę ręczną dopóty przy zapadającym zmroku da się rozeznać jeszcze bramki. W niedzielę też na dobre wre życie na naszem boisku sportowem obramowanem poczwórnym wieńcem drzew cienistych. W taką niedziele idzie sobie nieraz w zawody kilka klubów.

W sobotę, 28 lipca, dzięki staraniom ks. prefekta Klimczyka, jeden z klubów sportowych urządził sobie wycieczkę do uroczej polskiej Szwajcarji w Ojcowie.

Mówiło się dużo o zmianach, które zachodziły i zajść miały w Zakładzie. Wielu z terminatorów zostało czeladnikami; ci mogąc już sobie na chleb zapracować, opuścili Bursę, aby w niej miejsce zrobić dla nowowstępujących uczniów.

Zaszła też zmiana w personelu Przełożonych. Dawny ks. prefekt W. Klimczyk przeniesiony został na inne stanowisko, a miejsce jego zajął nowy prefekt ks. Józef Rachwał. W pojęciu chłopców taka zmiana to ważna.

Obok Bursy została obecnie założona szkoła szewców. Praktykuje tu 40 uczniów. Mają tu swoją szkołę zawodową, praktyczną i teoretyczną i trzy klasy zawodowej dokształcającej.

W dniu 2 września przy pogodzie sprzyjającej urządzono u nas festyn. Program był nader urozmaicony i interesujący. Było się czem

zabawić. Gości zebrało się wiele, których widocznie ściągnęła oryginalna reklama uprzedniego dnia.

Z początkiem września rozpoczął się rok szkolny. Jedni, terminatorzy w mieście obok pracy zawodowej, od jakiej podczas wakacyj się nie uchylili, zaczęli uczęszczać znowu do szkoły wieczornej; inni rozpoczęli swą szkołę szewską w Bursie, albo też w innych rzemiosłach zaczęli się kształcić poza Bursą.

Niedziele są urozmaicone: konferencjami, zabawami, sportem, wycieczkami, przedstawieniami teatralnemi, popisami muzycznemi. Niedziela w Bursie bardzo przyjemna, ale zakrótka.

Co robimy w Bursie?

Bursa nasza w roku bieżącym ożywia się niezmiernie. Otóż obok terminatorów, którzy jak dawniej uczęszczają do majstrów w mieście, przybyło nam około czterdziestu, jak mówią u nas „nowej wiary". Nie potrzebują oni szukać już pracy poza Bursą, gdyż znajdują ją w nowootwartej szkole szewskiej, kierowanej przez fachowych majstrów, nauczycieli i instruktorów. W pracowni i szkole obowiązuje państwowy regulamin dla szkół rzemieślniczych. Pozatem duch wesoły, pełen pogody i zadowolenia wypełnia życie zakładowe miłą atmosferą. Podczas, gdy terminatorzy rano wychodzą do pracy, nasi młodzi szewcy z zapałem siadają na swych niskich stołkach i:

kują, tłuką, hałasują,
i chwalą sie, że pracują,

jak to im niektórzy żartem wytykają. Ale praca i nauka idzie jak za panią matką. A poza praca? Już się potworzyły kluby sportowe i poskładały się na piłki, a każdy postanawia mocno, że w najbliższych rozgrywkach musi wziąć rekord. Ponadto wszyscy wychowankowie od 16 roku życia należą do hufca Przysposobienia Wojskowego: co niedziela przychodzą wojskowi instruktorzy i na boisku lub salach Bursy ćwicza karny zastęp dzielnych obrońców ojczyzny.

Orkiestra zapowiada się świetnie. Jest nadzieja, że na Boże Narodzenie zagra na Pasterce czterdziestu młodych muzykantów: „Wśród nocnej ciszy". — Tylko instrumentów!!! Toteż kapelmistrz zakładowy kłopoce się niemało, jak zaspokoić garnącą się brać do muzyki. Talenta są piękne, tylko rozwijać!

A scena? Ha! Ta sławna Salezjańska scena! Już na otwarcie roku szkolnego zdało kilku przed publicznością świetny egzamin aktorski. A co będzie dalej, niech nasi Dobrodzieje, Pomocnicy i Sympatycy sami zechcą łaskawie zobaczyć i usłyszeć.

Tak gwarno i pracowicie upływa dzień cały, a wieczór schodzą się znowu wszyscy razem w kaplicy, by wspólnie podziękować Panu

Bogu za łaski otrzymane i prosić za swoich Dobrodziejów, dzięki, którym mogą swe młodzieńcze lata spędzić bez troski, obracając je na pożyteczną pracę i wykształcenie.

Myśli Księdza Bosko.

Ktokolwiek będąc obowiązany pracować, a nie pracuje, dopuszcza się kradzieży wobec Boga i bliźniego. Wszak Chrystus Pan życie swoje strawił na nieustannej pracy. Praca zapewnia nam życie, podnosi dobrobyt kraju.

Apelujemy

najgoręcej do wszystkich naszych Przezacnych Dobrodziejów, Pomocnic, Pomocników i tych, którym dobro naszej kochanej młodzieży leży na sercu.

Zima się zbliża. Wszędzie ogromne zapotrzebowanie obuwia. Otworzyliśmy właśnie przy naszej Bursie wzorową szkołę szewską według państwowych programów szkół rzemieślniczych. Czterdziestu młodych uczniów czeka na pracę, by pod kierownictwem fachowych nauczycieli, w pracowni kompletnie urządzonej służyć zamówieniom swych gości, a przytem wyuczyć się rzemiosła.

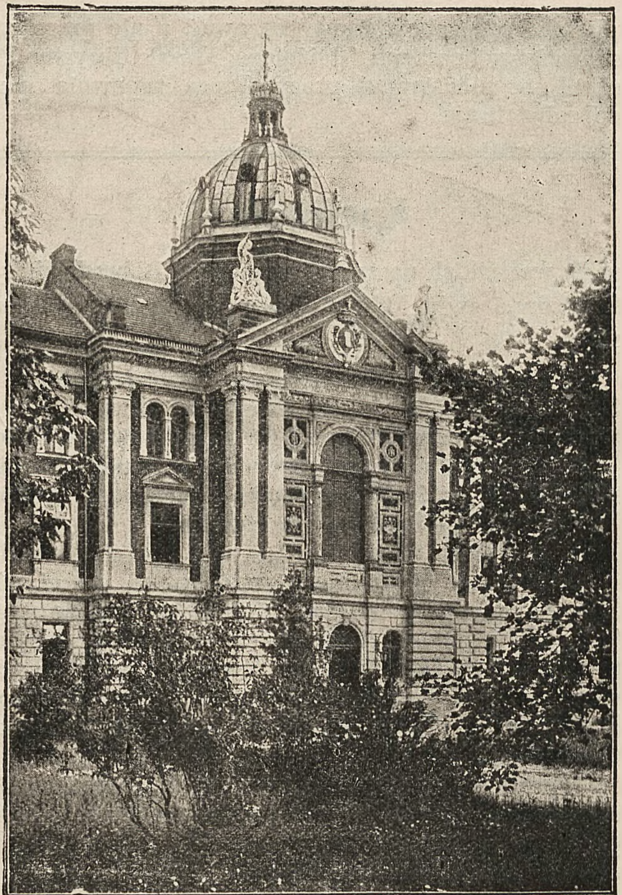
Jeżeli więc, Drodzy Czytelnicy, ten apel do rąk dostaniecie, nie zwlekajcie. Zechciejcie się zainteresować losami naszej młodzieży! Nie stać Was na jałmużnę, bo czasy ciężkie, przynoście więc pracę! Młodzież nasza to rozumie i chętnie sama chce zapracować na chleb, a zapewnić przyszłość. Od Was tylko zależy, by jej w tem dopomóc. Wszelkie naprawki i reperacje przysyłajcie do naszej pracowni. Wykonuje się obuwie męskie, damskie i dziecinne; za wykończenie i termin gwarantuje Dyrekcja Bursy.

W ten sposób sami zyskacie wiele, poprzecie przemysł ojczysty i pomożecie naszej młodzieży do wyuczenia się na dobrych i porządnych rzemieślników.

Budujmy wielką naszą przyszłość z drobnych rzeczy!

Z historji Bursy.

Wyryte złotemi literami w dziejach opieki społecznej imię księcia Aleksandra Lubomirskiego, wielkiego dobrodzieja młodzieży niezamożnej i opuszczonej, pozostanie na zawsze nigdy niezatarte. Na terenie Krakowa wybudował i wyposażył niemałym funduszem dwa imponujące



schroniska, jeden dla chłopców. dla dziewcząt drugi (Łagiewniki). Schronisko dla chłopców przy ulicy Rakowickiej 27, spełnia dobroczynne swe zadanie od 1893 roku. Niestrudzenie pracują nad młodzieżą SS. Szarytki, księża: ks. dyrektor A. Lang, ks. prof. J. Kaczmarczyk, ks. Dr August Hlond, obecny kardynał, prymas. W roku 1911 Kuratorja powierzyła Schronisko ks. ks. Salezjanom. W roku 1914 władze zamieniły Schronisko na szpital wojskowy. 180 sierót musiało ten zakład opuścić. Potem był tu szpital wojsk polskich, wreszcie umieszczono w tem Schronisku różne urzędy państwowe i urządzono mieszkania dla urzędników.

Wiele starań trzeba było łożyć, żeby choć w części sunąć Schronisko dawnemi torami, jakie wyznaczył Książę-fundator.

W 1925 r. oddano nanowo Schronisko do użytku młodzieży, mimo, że jeszcze 36 ubikacyj zamieszkanych zostało przez lokatorów. Wobec tego, że Schronisko zamieszkują jeszcze rodziny prywatne, nie można więcej nad 120 chłopców pomieścić.

Chłopcy przebywający w Bursie w części uczą się u majstrów w mieście, w części w zakładowych szkołach: ogrodniczej i szewskiej. Bardzo wielu z tych chłopców, to zupełne sieroty. Obecnych stosunków finansowych nie można porównywać ze stosunkami jakie były przed wojną. Odsetki z miljonowego funduszu wystarczały zupełnie na żywność, ubranie, prowadzenie szkoły. Schronisko nie potrzebując pomocy społeczeństwa, wykonywało w całej pełni wolę wspaniałomyślnego fundatora.

Dziś z funduszu niema ani grosza, a na skromne utrzymanie miesięczne Zakładu potrzeba przynajmniej 10.000 złotych.

Podziękowanie.

Tegoroczny festyn jesienny udał się bardzo dobrze, a to dzięki bezinteresownemu i podziwienia godnemu poświeceniu się Przezacnych Pań Komitetu św. Teresy, Wojewódzkiego, oraz Szanownych Panów. Na tem miejscu składamy im serdeczne „Bóg zapłać!" Wdzięczność nasza należy się także P. T. Dyrekcjom browarów Okocimskiego, Lwowskiego, Żywieckiego, Dyrekcji firmy Her-Be-Wo, Sprudel, J. W. P. Inspektorowi ogrodów miejskich; pani Krauzowej i wielu innym, którzy swą ofiarnością przysporzyli dochodu z festynu. Czysty dochód, przeszło 1.000 zł., obrócony został na częściowe zaopatrzenie Zakładu w opał.

Niech Bóg błogosławi naszym dobrodziejom!

Ważne dla Pomocników, Pomocnic i Sympatyków Salezjańskich!

Ojciec św. Pius XI, na posłuchaniu, na prośbę Generalnego Przełożonego ks. ks. Salezjanów, udzielił nadzwyczajnej łaski:

„Wszyscy Salezjanie, wszystkie SS. Marji Wspomożycielki, ich byli i obecni wychowankowie i wychowanice, wszyscy pomocnicy, pomocnice i sympatycy salezjańscy, ilekroć podczas jakiejkolwiek pracy westchną pobożnie (np. Serce Jezusowe, zmiłuj się n. d.), **tylekroć zyskają odpust 400 dni; zaś raz na dzień odpust zupełny. Odpusty te można ofiarować za dusze w czyśću".**

Drogocenny ten odpust niech pomaga nam uświęcać się przez pracę, łączyć się coraz częściej z Bogiem, pracować na chwałę Jego i pożytek dusz naszych; niech nas łączy węzłem miłości i wdzięczności ze Stolicą Apostolską, co nam tej łaski udzielić raczyła.

Pomoc idzie.

Ze zbiórki w kościele OO. Karmelitów na Piasku 218 zl 27 gr.; P. Dyr. H. Tomaszewska i grono nauczycielek szkoły gosp. 50 zł.; Województwo 150 zł.; P. Nacz. Niesiołowski 60 zł.; Z puszki Browaru Krakowskiego 28 zł. 36 gr.; Z bloczków w państw. Sem. nauzc. 21 zł. 10 gr.; P. M. Łasków 50 zł.; Ilustrowany Kurjer Codz. 22 zł. 35 gr.; P. J. Rybarski 15 zł.; P. B. Sipyjło 30 zł.; P. Z. 20 zł.; p. M. Gołębiowska 10 zł.; p. Michalcowa 3 zł.; p. M. Sikorowa 2 zł.; p. G. Milińska 5 zł.; p. Z. Kutrzeba 10 zł. 50 gr.; p. M. Kasprzykiewiczowa 5 zł.; pp. Chromowie 10 zł.; p. Ulman 21 zł.; p. generałowa Szleifowa 20 zł.; p. M. Senison 2 zł. 50 gr.; Katolicki Związek Ziemian 5 zł. 22 gr.; P. N. 10 zł.; p. W. Mackiewicz 2.50 zł.; A. M. 5 zł.; p. Antoniewicz 5 zł.; p. J. Sikorowa 5 zł.; p. Zeifertowa 5 zł.; p. Derdelewicz 3 zł.; p. Lipiński 10 zł.; p. Br. Borczykowa 10 zł.; p. Penajkowski 10 zł.; M. W. 10 zł.; p. Michalcowa 6 zł.; p. M. Sikorowa 4 zł.; p. M. Oczko 15 zł.; p. T. Zawadzki 20 zł.; p. St. Leduchowska 5 zł.; p. Witkowska 5 zł. 50 gr.

W naturze: Pp. J. Szaszkiewicz, F. Danikowa, P. Strzałkowa, A. B. Rakiszowa, Ganter, B. Dziurzyńska, M. Puchalska, A. Dziewicka, Krausowie, Sikorska, Danka, Rymarowie, Apteka w Czarnym Dunajcu, M. N. Rybarkiewiczowie, Negowa, SK: obrus na ołtarz Marji Wspomożycielki wiernych; J. Rybarski: świece na ołtarz św. Franciszka Salezego i Marji Wspom. wiernych.

Szczególniejsze podziękowanie wyrażamy Przezacnym Paniom, które pracą osobistą przyczyniły się do częściowego zaopatrzenia Zakładu w bieliznę pościelową i osobistą.

Wszystkim serdeczne „Bóg zapłać!"

DRUKARNIA »GŁOSU NARODU« W KRAKOWIE.